Nr. 200. We Lwowie, — Sobota dnia 31. Sierpnia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . złr. 2·— kwartalnie . . . 6·— rocznie . . . 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, także Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Olszewski), rue de Saints Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia wyrażane za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłano za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 30. sierpnia.

Rozwiązanie czeskiej Czytelni akademickiej stało się pierwszorzędną sprawą czeską, będąc nową a potężną wodą na młyn młodoczechów. Już wzywają *Narodni Listy* staroczechów z tego powodu, ażeby nareszcie naprawili to, czego przez 10 lat systematycznie zaniedbywali — niechaj staroczesi dopomogą do zagwarantowania swobód i praw obywatelskich i wolności narodowościowej, a to przez staranie się o reformę ustawy prasowej i o zgromadzeniach, o reformę sądów przysięgłych itp., ażeby naród czeski był zabezpieczony od prześladowań przyszłych rządów.

Jakim sposobem wina tego wypadku ciężyćby miała na staroczechach, nikt rozsądny nie pojmie, ale wzburzony naród nie zawsze rozumuje z rozwagą — i na to oczywiście liczą *Narodni Listy*. Zirytowana *Politik* radzi studentom, aby zawiązali nową Czytelnię, z wyłączeniem jednak młodoczeskich żywiołów. To znowu byłoby żądaniem nierozsądnem. Rekurs w imieniu rozwiązanej Czytelni nkłada były burmistrz praski, dr. Czerny. Dr. Rieger przyrzekł z całych sił poprzeć ten rekurs.

Sprawa ta wielce zaogni stosunek klubu czeskiego do rządu, i zapewne oprze się o Izbę posłów. Organa półurzędowe starają się usprawiedliwić rozwiązanie Czytelni, ale to rzecz trudna. Adres tej Czytelni do studentow francuskich żadnym sposobem nie może dać prawnej rzeczywiście podstawy rządowi, tj. podstawy na duchu a nie na literze ustaw opartej; a jeżeli *Frmdblatt* podnosi, że rząd rozwiązywał także niemieckie stowarzyszenia studenckie, to przecie stowarzyszenia te wręcz dążyły do zaboru Austrji przez Niemcy.

Główny organ staroczeski *Hlas Naroda* powiada: „Jużcić opierając się na prawie tylko formalnem, mógł rząd uczynić krok taki. Ale nie należy zapominać, że za obecnego systemu rządowego cały szereg takich kroków uczyniono, do których rząd miał prawo formalne, które atoli co do intencji nie były korzystne dla tego systemu, i owszem przeprowadzanie reformowych zamiarów jego wielce utrudniały. Istnieje cały szereg kroków, któremi się ludy odstręcza do tego rządu, a któremi zwłaszcza naród czeski odstręczanym zostaje. Zaiste, jakieś fatum ciąży na narodzie czeskim, że zaledwo się z jednej katastrofy ocknie, już się nowy wszczyna hałas i od spokojnej pracy go odrywa. A rozwiązanie Czytelni uzupełnia szereg ten nieszczęsny. Bierzemy krok ten rządu jedynie ze strony politycznej, a wrażenie onego jest takie, że nie masz ani jednego szczerego Czecha, któryby się nie czuł najboleśniej rozczarowanym".

Z Peszta donoszą, że na wczorajszej ankiecie w ministerstwie obrony krajowej oświadczył minister gotowość oddania w zupełności drobniejszym przemysłowcom całkowitej dostawy wyrobów skórzanych dla honwedów pod warunkiem, że utworzą konsorcjum.

Koszut wyjechał z Turynu do wód w Baldieri. Za przybyciem do Cuneo powitała go Rada miejska uroczyście. Koszut odpowiadając, zapewnił, że uważa Italię za swoją drugą ojczyznę, Italia jednak niechaj zerwie obecne przymierze i porozumie się z najlepszym swoim przyjacielem, z Francją.

Car z rodziną przybył wczoraj przed godz. 4. po południu do Kopenhagi; królestwo duńscy i greccy wypłynęli naprzeciw. Giełdowa wiadomość berlińska donosi, że car przybędzie dzisiaj przed godz. 10. rano do Berlina.

Carewicz następca wyjedzie na manewry niemieckie 14. września. Towarzyszyć mu będą jenerał Mussin Puszkin i br. Frederiks.

W Paryżu bawią nie dwaj, ale trzej wielcy książęta rosyjscy, między nimi drugi syn cara, Jerzy. W. książęta przybyli do Francji na pokładzie jachtu carskiego.

Berlińska *Post*, uważana za półurzędową, podnosi broszurę włoskiego senatora Jaciniego o możliwości wojny, i powiada, że można było przeszkodzić wojnie prusko-francuskiej, gdyby nie Rosja. „W ogóle gdyby nie stała na przeszkodzie Rosja, porozumienie Niemiec z Francją nie byłoby wcale niemożliwem i zbliżenie tych dwu państw dałoby się łatwo osiągnąć. Rosja nie pogodzi się nigdy z Niemcami, i jedno, co mogłoby zapewnić uniknięcie wojny, jest to, gdyby państwa kontynentalne, w porozumieniu z Rosją, otworzyły jej drogę do Azji i na półwysep Bałkański, przez które to wielkie zdobycze charakter państwa Rosyjskiego uległby zupełnej zmianie i Rosja nie byłaby w przyszłości dla Europy zachodniej niebezpieczną." Co powiedzą we Wiedniu na te wywody?

Köln. Ztg. uderza na Portę, że ciągle zwleka z ułożeniem niemiecko-tureckiego traktatu handlowego, pomimo że taryfa cłowa, jaką mają na myśli Niemcy, przysporzyłaby skarbowi tureckiemu o 20 mil. marek więcej niż dotychczas. To jest może powód, że *Post* takiego straszaka wypuszcza.

Francuscy ministrowie i przewódcy stronnictw odbywają teraz podróże polityczne, celem zetknięcia się bezpośredniego z wyborcami. W niedzielę trzech ministrów i trzech przewódców miało znaczące mowy: Constans w Tuluzie, Yves-Guyot przy otwarciu kolei żelaznej (w dep. Alpy Morskie) i Spuller w Seurre (Côte d'Or). Minister spraw zagranicznych w swojem mieście rodzinnem wzywał republikanów do zgody, jedności i umiarkowania, co przy nadchodzących wyborach musi zapewnić zwycięstwo rzeczypospolitej. Z mów przewódców stronnictw zasługuje na uwagę mowa Floqueta w Beaune. Były prezes radykalnego gabinetu wzywał również wszystkich republikanów do jedności, natomiast odradzał wszelkiej ugody z monarchistami, której pragnie Ferry. Boulangera nazwał zdrajcą i zaprzeczył możliwości jego zwycięstwa. W końcu mówił Floquet o rozdzieleniu kościoła od państwa i o rewizji konstytucji. Z mowy, jaką miał Juliusz Ferry w Provenchêret koło Saint-Dié, podnieść należy również wezwanie do zgody. W niedzielę przemawiał także Laguerre w Laon wobec sproszonego towarzystwa.

Rada orderowa legii honorowej zasuspendowała prawa orderowe Boulangera i Dillona. Na wypadek stawienia się Boulangera, rząd przygotował nowe oskarżenie, wskutek którego byłby oddany pod sąd wojenny.

Cassagnac uderza gwałtownie w *Autorité* na Carnota z powodu, że prezydent wydać ma manifest w sprawie wyborów. Mniema on, że Carnot zastosuje się do życzenia republikanów i wyda manifest. „Tak — woła Cassagnac — prezydent posłucha ich, bo nie ma ani woli, ani charakteru, ani rozumu. Ale niech tylko to zrobi, niech się wmięsza w wir walki, to potraktujemy go należycie i wykażemy, jaka lalka reprezentuje dziś Francję". Podobne łajania i nakoniec pogróżki powtarzają się w całym artykule.

Traktat Włoch z poselstwem Menelika ma zostać zawartym po powrocie posłów z Somma Lombarda. Zawierać ma on z jednej strony uznanie Menelika za władcę całej Abisynii, a z drugiej porękę obecnych posiadłości włoskich w Afryce i korzyści handlowe dla Włoch.

Podczas wyjazdu delegacji robotników z Genuy do Paryża, odbyły się demonstracje republikańskie przed pałacem królewskim. Wojsko uderzyło na robotników i zraniło wiele osób; wiele osób aresztowano.

Książę bułgarski, który był trochę słaby, ale już wyzdrowiał, wybiera się znowu na objazd i na manewry.

Rząd serbski przesłał urzędowe zapewnienie rządowi bułgarskiemu, że zupełnie zdala się trzyma od całej akcji prasy serbskiej przeciw Bułgarji i nic z nią nie ma wspólnego.

Gladstone przesłał redakcji *Daily News* listę wykroczeń tureckich w Armenii, która dostarczoną mu została ze źródła wiarogodnego. W piśmie, dołączonem do owej listy, Gladstone powiada, że Anglia może od sułtana skutkiem zawartych umów zażądać ukrócenia dalszych nadużyć, tudzież ukarania winnych; rząd angielski powinien zbadać dokładnie całą sprawę w imię ludzkości i sprawiedliwości. Tymczasem gubernator w Wan (w Armenii tureckiej) Halil bej oskarżył wielką szkołę armeńską w Eczmiadzynie (w Armenii rosyjskiej, siedziba naczelnego patrjarchy armeńskiego), że jest ogniskiem rewolucyjnem. Patrjarcha zażądał urzędowego odwołania tego zarzutu, „inaczej — dodał — będę wiedział co czynić." Patrjarcha armeński w Konstantynopolu wręczył ten protest Porcie.

Z Aten donoszą, że przewódzca opozycji, Delyannis, tam powrócił, i że eskadra francuska odpłynęła do Syry.

Austrja i panslawizm.

Półurzędowy *Fremdenblatt* uczuł się już także zniecierpliwiony tendencyjnemi wycieczkami rozmaitych pism panslawistycznych, które, podżegając przeciw Austrji, starają się zawichrzać ludy słowiańskie półwyspu Bałkańskiego, a wziąwszy powód ze świeżych podburzań Serbii przeciw Bułgarom, tak pisze:

„Minister serbski Tauszanowicz wydał temi dniami okólnik, wyjaśniający bliżej powody, dla których nastąpiło powołanie Serbów, obowiązanych do służby wojskowej i zaprzeczający stanowczo wszelkim pogłoskom, które powyższe zarządzenia przedstawiały jako objaw wojowniczych zamiarów rządu serbskiego. Takiego rodzaju autentyczne objaśnienie opinii publicznej o zarządzeniach rządu serbskiego, na które istotnie z wielu stron zwrócono uwagę z rozmaitemi komentarzami, było tem bardziej na miejscu i tem bardziej pożądanem, ile że w ostatnich czasach panslawiści konsekwentnie i ostentacyjnie wszelkich dokładają starań, aby przez rozsiewanie zmyślonych wieści o zbrojeniach i przez tendencyjne interpretowanie poszczególnych zarządzeń wojskowych wzniecić niepokój w sąsiedniej Serbii i Bułgarji, tudzież według możności podburzać oba narody jeden przeciw drugiemu. Jawne te kłamstwa przeważnie wychodzą na świat z Bukaresztu i nic dziwnego, iż tu i ówdzie chętnie zostają puszczane dalej w obieg. Lecz najzuchwalszą tego rodzaju wiadomość zamieszcza dziennik rumuński *Adverul*, podając następującą korespondencję:

„Od naszego korespondenta bułgarskiego otrzymujemy nader zatrważające wiadomości. W Ruszczuku z wielkim pośpiechem restaurują się staro tureckie fortyfikacje. To samo dzieje się i w Widyniu. Codziennie nadchodzą statki austrjackiej kompanii żeglugi parowej z transportem amunicji i innych materjałów wojennych. Powien oficer wyższej rangi zapewniał mię, iż forty w Ruszczuku mają zostać uzbrojone 400 działami. Magazyny austrjackiej kompanii żeglugi parowej na Dunaju są przepełnione olbrzymiemi pakami, mieszczącemi w sobie przesłane z Wiednia rozebrane działa ze wszystkiemi potrzebnemi częściami składowemi. Wszystko to przybywa tutaj pod nadzorem oficerów austrjackich, którzy kierują wyładowywaniem i składaniem w magazynach tych materjałów wojennych. Robotami fortyfikacyjnemi kierują także oficerowie austrjaccy. Zapewniają tutaj stanowczo, iż w razie wybuchu wojny, armią bułgarską dowodzić będą oficerowie austrjaccy".

„Brak sensu i tendencyjne kłamstwo, cechujące tę korespondencję, odrazu można spostrzedz; pomimo to jednak nie omieszkały *Moskowskija Wiedomosti* podać tę niedorzeczność w całości swoim czytelnikom. Zdaje się, iż nie potrzebujemy zapewniać z całą stanowczością, iż wszystko, co piszą *Adverul* i *Mosk. Wiedomosti* o wysłanych pod nadzorem austro-węgierskich oficerów działach z Wiednia do Bułgarji, jest najzupełniejszym wymysłem, iż ani jeden oficer armii austro-węgierskiej nie kieruje robotami fortyfikacyjnemi w twierdzach bułgarskich, tudzież, iż nikt nawet nie myślał o ewentualnem objęciu komendy nad armią bułgarską przez oficerów naszych wojsk. Cel tych kłamliwych wieści daje się łatwo wykryć; chodzi o to, aby jednocześnie w Serbii wzniecić niepokój i nieprzyjaźń dla Bułgarji, a w obu krajach rozjątrzyć i podburzyć opinię publiczną przeciw naszej monarchii. Aby osiągnąć ten cel, agitatorom panslawistycznym żaden środek nie wydaje się zanadto głupim i zanadto bezwstydnym; z czasem atoli zuchwałe te bajki stracą wiarę u czytelników, im bardziej ci przekonają się o ich nietrwałości i niezręcznej fabrykacji.

„Przy tej sposobności chcielibyśmy jeszcze wspomnieć o szerzonych w ostatnich czasach wiadomościach co do zakupywania przez rząd bułgarski broni za granicą. Organom panslawistycznym, które z takiem oburzeniem o tem piszą, przypominamy, iż Bułgarowie, sprowadzając za czasów ks. Aleksandra broń z Rosji, bynajmniej w tem ze strony władz rosyjskich nie doznawali przeszkody, przeciwnie zaś wszelka pomoc była im dawaną. Rosja miała w tem zupełną słuszność do chwili ogłoszenia ustawy, wzbraniającej wywozu broni. Jeżeli zaś Bułgarja woli obecnie zaspokajać swe potrzeby broni i amunicji z Belgii, Austrji lub Niemiec, to nie należy tego faktu inaczej teraz osądzać, aniżeli wówczas, gdy Rosja występowała w charakterze dostawcy broni. Zarówno teraz, jak i dawniej, nie można z tego powodu rościć prawnych i uzasadnionych pretensyj do rządu bułgarskiego".

* * *

Panslawiści czescy, z polorem młodoczeskim *à la Narodni Listy*, skorzy są także do rozsiewania bajek, w których rzucają chętnie fałszywe światło na stosunek Austro-Węgier do Rosji. Ostatniemi dniami użyli do tego nawet podróży cesarza na manewry do Galicji. Oto *Corr. de l'Est* podała była notatkę tej treści: „Ponieważ Austrja już teraz nie ma potrzeby oglądać się na Rosją, jak nieraz oglądała się na nią na szkodę interesów krajowych i drażniąc uczucia swych poddanych polskich, sądzimy, że objawy przywiązania, jakie Galicja przygotowuje dla cesarza, teraz nie będą już ograniczane."

Notatka ta dość niedorzeczna, bo podróż na manewry nie może być w ogóle ze sprawami międzynarodowemi mięszaną. Dla *Narodnich Listów* wystarczyła ona jednak, ażeby podnieść z emfazą, iż wiadomość ta jest dowodem, iż „w sąsiedzkim stosunku pomiędzy Austrją a Rosją nastał nowy zwrot, o którego następstwach nie mogłoby być wątpliwości, i szybko po sobie następują na widowni europejskiej objawy, zadawające kłam berlińskiej pieśni pokoju."

Interpretacja ta jest jeszcze niedorzeczniejsza niż pierwotna notatka, bo monarcha Austro-Węgier, przyjmując „objawy przywiązania" swych poddanych, nie może się przecież oglądać na to, co o tem ktokolwiek z sąsiadów powie. Wprawdzie *Narodni Listy* świecą chętnie baki carowi, ale nie zdołają w interesie Rosji wywrzeć tyle wpływu, ażeby ludność Austro-Węgier, oddając cześć swemu sprawiedliwemu monarsze, miała się w tem na cokolwiekbądź lub na kogokolwiekbądź oglądać.

Program narodowy
Kroatów dalmackich.

Na ubiegłej sesji sejmu dalmackiego z niebywałym dotychczas ferworem podnosili posłowie kroaccy (są nadto serbscy i włoscy) myśl zjednoczenia Dalmacji z Kroacją, Slawonią, Bośnią i Hercegowiną. Sprawa ta rozbrzmiewała na wszystkich posiedzeniach końcowych, i gdy Włoch Bajamonti zarzucił, że jestto jedynie mrzonka garstki, a nie wszystkich Kroatów dalmackich, jeden za drugim posłowie kroaccy oświadczali, że wszyscy podzielają to żądanie. Zapowiadana w tym względzie manifestacja, pojawiła się nareszcie w zadarskim *Narodnim Liście* jako „program kroackiej większości sejmowej w Dalmacji." Program ten opiewa:

„1) Kroacko-narodowy klub obstaje niezmiennie przy samodzielności Kroacji na zasadzie kroackiego prawa państwowego. Dąży on przeto do możliwie rychłego połączenia Dalmacji z Kroacją i Slawonią i pragnie, aby królestwu Kroacji przywrócone były wszystkie jego stare przywileje.

2) Pod ochroną kroackiego prawa państwowego używają Kroaci i Serbowie równych praw, jakoż stanowią jeden naród, poza którym nie uznaje się żadnej narodowości w Dalmacji.

3) Kroacko-narodowy klub ma sobie za obowiązek, we właściwej chwili postawić żądanie, aby nasz najmiłościwszy król na zasadzie narodowych, a jego świętem słowem popartych historycznych praw, połączył Dalmację z Kroacją i Slawonią i królestwu Kroacji przywrócił wszystkie jego przywileje. Pokąd to nie nastąpi, tudzież aby naród lepiej się przygotował na ten wypadek i aby zjednoczeniu utorowaną została droga, klub kroacko-narodowy wszelkiemi prawnie dozwolonemi środkami działać będzie, aby wzmocnić kroackie poczucie, aby skroatyzować wszystkie szkoły i urzędy w Dalmacji, i aby uwolnić kraj od wpływu Włochów i Niemców.

4) Kroacko-narodowy klub będzie się starał wywalczyć i bronić staro-słowiańskiej liturgii dla obu kościołów (katolickiego i prawosławnego), jako narodowej i cywilizacyjnie wspólnej zdobyczy.

5) Kroacko-narodowy klub będzie się starał o połączenie dalmatyńskich portów za pomocą wybudować się mających kolei z Bośnią, jako naturalnym krajem tylnym Dalmacji".

Program podpisało 24 członków sejmu w porządku alfabetycznym. Gdy sejm dalmacki składa się z 43 członków, przeto program podpisała większość. Programu tego prócz sześciu Włochów nie podpisało 7 Serbów, nie podpisał go katolicki arcybiskup i prawosławny biskup w Zadarze, marszałek Wojnowicz i trzech członków partji kroackiej.

Program ten układał podobno Biankini (Kroat), i jak widzimy, nie żąda wręcz, ale tylko ubocznie w punkcie ostatnim przyłączenia Bośnii. Jeżeli bowiem w tytule króla węgierskiego (król Kroacji, Slawonii i Dalmacji) autorowie programu mają niejaką podstawę z austro-węgierskiego prawa politycznego, to co do Bośnii nie mają żadnej tego rodzaju podstawy.

Nad doniosłością tego programu zastanawiać się niepodobna — nie ma jej zgoła żadnej;

---

3)

O tajnych politycznych związkach w Galicji od roku 1832 do roku 1841.

Opowiadanie
Henryka Bogdańskiego.

(Ciąg dalszy).

Nowicki, jako wychodźca śledzony przez policję, musiał wyjechać ze Lwowa; wybrano więc w jego miejsce za łącznika z Węglarstwem europejskiem Hugona Wiśniowskiego, na którego miejsce wysłano jako delegata z Poręby do Dykasterji Kazimierza Grocholskiego. A gdy się we Lwowie liczba Porębów powiększyła, a z prowincji żądano przyjmowania ich członków do Dykasterji, odstąpiono od pierwotnej ustawy ograniczenia się tylko na pięciu członków w Dykasterji. Właśnie wtenczas wystąpił z Dykasterji i z Porębu Teofil Wiśniowski, objąwszy zarząd interesów Henryka Broniewskiego, właściciela dóbr ziemskich: w jego miejsce obrał Poręb Henryka Bogdańskiego z początkiem roku 1835 na delegata do Dykasterji, który tam wtenczas zastał: Franciszka Smolkę, Marjana Dylewskiego, Adolfa Hampla, wszyscy trzej doktoranci z prawa, Jana Prohaskę, Kazimierza Grocholskiego, Adolfa Leo, skończonego prawnika praktykującego w gubernium i Karola Dłużewskiego wychodźcę, nazwanego Malczewskim, w zastępstwie Żychlińskiego, także wychodźcy, który opuścił Lwów.

W tym Porębie, z którego Bogdański został na delegata do Dykasterji wybranym, był przewodniczącym Stanisław Marynowski, słuchacz prawa; a członkami byli Hugo Wiśniowski delegat do Dykasterji, Kazimierz Grocholski także później do Dykasterji wysłany, słuchacz prawa, Łucjan Siemieński, literat, Walenty Hićkiewicz, ksiądz Mikołaj Hordyński, Wojciech Heller, słuchacz prawa i inni. Grocholski, człowiek bardzo uzdolniony, nie miał nic młodzieńczego, lekkiego i zmiennego w swojem postępowaniu, był z pewnym taktem, powagą i stałym w swoich umiarkowanych zasadach — przeciwnego usposobienia był Marynowski, jego szkolny kolega na jednym roku, gorący republikanin, niecierpliwy, prędki i bardzo ruchliwy, nazywany w związku „skrajnym", nienawidził szlachty, chociaż sam był szlachcicem, wieczną prowadził wojnę z Grocholskim, i nigdy zgodzić się nie mogli.

Posiedzenia Dykasterji odbywały się ciągle u Prohaski, jako w miejscu niepodejrzanem. Na każdem posiedzeniu obierano Smolkę za przewodniczącego, któremu zarazem polecono znoszenie się z Hugonem Wiśniowskim. Z dawnych członków Dykasterji ubył także Marcin Kordaszewski, który przyjął miejsce prywatnego nauczyciela u hr. Fredry.

Dykasterja miała kłopot z Porębami na prowincji, które nie mogły przysyłać swoich delegatów do niej, zastępowali je więc delegaci lwowscy. Więcej kłopotu miała z mieszczanami lwowskimi, których Porębu przewodniczącym był Prohaska, człowiek z najlepszemi chęciami, ale z wiadomościami nie bardzo obszernemi, do tego zbyt młody. Nie zdołał on na rzemieślników i przemysłowców, dumnych z samoistnego położenia, wpłynąć z taką przewagą, jaka była potrzebna do utrzymania ich w karności i posłuszeństwie, i do stosownego obeznania ich z duchem i celem związkowych czynności i ich nieostrożność, gadatliwość, niezgody, lekceważenie związkowych działań, niski stopień oświaty, dawały Dykasterji wiele do czynienia. Ale największym kłopotem była niesforność szkolnej młodzieży, narażająca ją bardzo często na prześladowania policji. Grocholski miał sobie powierzony ster tej młodzieży, i miał bardzo wiele do czynienia — z odznaczeniem dopomagali mu w tem akademicy, członkowie innych Porębów: surowy Ferdynand Runge, łagodny Jędrzej Zawadzki, wesoły Karol Janko, przyjemny w obejściu Albin Dunajewski, sprężysty Eugieniusz Chrząstowski, tudzież Leander Pawlikowski, Tytus Olexiński, Teofil Madejewski, Lubin Szlegel, i inni, których to wtenczas to później przyjmowano do związku. Wiele Grocholskiemu bruździł Stanisław Marynowski, który byłby związek na dwa nieprzyjazne sobie rozstrzelił obozy, na gorących i zimnych, jak się nazywać zaczynali, gdyby silne wstrzymanie i nagany ze strony Dykasterji nie odwiodły były tego zapaleńca od wichrzenia między młodzieżą.

Pośród różnorodnych czynności Dykasterji uwięziono Hugona Wiśniowskiego i Ludwika hr. Jabłonowskiego, związkowych, a Teofila Wiśniowskiego skrzętnie szukano, którego nie długo później także schwytano. Przestrach padł na wszystkich. Hugona Wiśniowskiego zastąpił w jego łączności z Węglarstwem europejskiem Franciszek Smolka, zostawszy jednak przewodniczącym Dykasterji. Wszyscy trzej zostali uwolnieni z braku dowodów dopiero w czerwcu 1836; Teofila Wiśniowskiego zaś pożegnał ówczesny prezes Sądu karnego, Pressen tym sposobem, że na rozkaz jego i w jego obecności wyliczono mu piętnaście kijów.

W tym także czasie zamknięto Zakład imienia Ossolińskich za drukowanie zakazanych broszur, a dyrektora Konstantego Słotwińskiego i urzędnika zakładu Aleksandra Komarnickiego skazano na więzienie do Kufstein i po dwuletniem więzieniu śledczem wywieziono tamże w roku 1836.

Uznano nareszcie w Dykasterji organizację Węglarstwa za niebezpieczną i niestósowną, bo przez delegatów mogły wszystkie Poręby przyjść z czasem do wiadomości wszystkich członków związku. Postanowiono więc wypracować odpowiedniejszą organizację, i wezwano Poręby do podawania także w tym względzie swoich pomysłów.

Gdy się Węglarstwo polskie przyjęło i szerzyło w Galicji, tworzył się w Krakowie nowy związek, mający takie same demokratyczne zasady, jak lwowski, ale nie spojony żadnem związkowem ogniwem z ruchem reszty Europy, i przeznaczony do połączenia w jedną organizację wszystkich prowincyj dawnej Polski.

Podczas gdy po upadku Węglarstwa europejskiego w Krakowie, związek Przyjaciół ludu stał się samoistnym, i o zreorganizowaniu swojem myślał, a usuwał stanowczo od siebie wszelkie usiłowania galicyjskiego Węglarstwa polskiego do połączenia siebie z tymże, wysłała „Młoda Polska", ciągle jeszcze w Szwajcarji istniejąca, i stojąca w porozumieniu z „Młodymi Włochami", Symona Konarskiego do Krakowa, który wraz z Adolfem i Leonem Zaleskimi, także z nim przybyłymi, główny dał popęd nie do zreorganizowania Przyjaciół ludu, lecz do zaprowadzenia zupełnie nowego związku pod nazwą: „Stowarzyszenia ludu polskiego". Zorganizował się on w Krakowie z resztek Węglarstwa europejskiego i z Przyjaciół ludu albo w końcu roku 1834, albo z początkiem roku 1835, i nie prowadził wprost do zbrojnego powstania, ale przygotowywał do niego wszystkie prowincje dawnej Polski, obudzeniem narodowego uczucia i interesu, i zbliżaniem wszystkich warstw narodu do siebie przez zaprowadzanie zmiany w społecznym ich stosunku, a stanął samoistnie, bez żadnej uległości jakiemukolwiek związkowi w reszcie Europy, i nawet bez styczności z niemi.

Wysłani ze Lwowa Napoleon Nowicki i Żychliński celem połączenia Krakowa z Węglarstwem polskiem, nietylko nie zdołali tego uczynić, lecz sami do tego nowego związku przystąpili, i do Galicji wprowadzić go postanowili.

Założyciele „Stowarzyszenia ludu polskiego" wzięli się sprężyście do dzieła. Postanowiono najwyższą władzę w Krakowie, nazwaną Zborem głównym, i powierzono ją między innemi Sewerynowi Goszczyńskiemu, Lesławowi Łukaszewiczowi i Januszewiczowi. Ten Zbór główny miał być wedle ustaw złożonym z przedstawicieli wszystkich polskich prowincyj, po dwóch z każdej. A gdy Kraków ciągłą i łatwiejszą miał komunikację z Galicją, niż z innemi polskiemi prowincjami, przedsięwzięto przed innemi wprowadzenie organizacji tego związku do Galicji. Utworzono więc tu w tym celu trzy Ziemstwa, podległe Zborowi głównemu: w Krakowie na miasto i jego okręg i na obwody wadowicki, bocheński i sandecki — w Tarnowie na obwody tarnowski, jasielski, rzeszowski i sanocki — i we Lwowie na resztę wschodnich obwodów; i wysłano do Tarnowa w celu zaprowadzenia tego związku Leona Zaleskiego, a do Lwowa Goszczyńskiego — tudzież do Wilna Szymona Konarskiego — na Ukrainę Napoleona Nowickiego — Żychliński zaś udał się w Poznańskie.

Goszczyński szukał we Lwowie sposobności dotarcia do Dykasterji, aby za jej pomocą znieść Węglarstwo, a zaprowadzić Związek krakowski, i przyszło mu to łatwo przez Łucjana Siemieńskiego; obaj literaci, poznali się z sobą prędko, a przez Siemieńskiego poznał się Goszczyński ze Smolką, Grocholskim, Dylewskim i Dłużniewskim, z każdym z osobna. Gdy zaś ubocznemi drogami dochodziły do związku lwowskiego wieści o układzie krakowskiego związku, który się w głównym zarysie z zamysłem lwowskiej reorganizacji zgadzał, łatwe było porozumienie się między nimi, z każdym pojedyńczo w cztery oczy, bo tu nie chodziło o odrębność, ale o działanie wspólnemi siłami. Gdy w tym nowym związku nie wybory z dołu tworzyły wyższą władzę, ale ta postawiwszy się sama poleceniami z góry rządziła, więc Goszczyński nie mógł organizacji związku poddać pod rozbiór Porębów, lecz wypadało mu wpłynąć na Dykasterję, i przywieść ją do zamachu na Węglarstwo, z którego przedstawicieli powstała. Gdyby same już Poręby nie były myślały o swojem przekształceniu, mógłby ten śmiały krok Goszczyńskiego nie powieść się, i zamach ten mógłby sprowadzić złe skutki, bo z rozbitego Węglarstwa mogłyby się różne odrębne potworzyć związki, któreby krzyżowały jedność działania. Chodziło tylko o wprowadzenie Goszczyńskiego do pełnej Dykasterji. Najsposobniejszym do tego był Siemieński, któremu w tem dopomógł Henryk Bogdański. Ten, wstąpiwszy wówczas do publicznego urzędu jako auskultant w sądowym oddziele lwowskiego magistratu, tyle miał w początkach zatrudnienia, że nie mógł uczęszczać na posiedzenia Dykasterji; spowodował zatem Marynowskiego, przewodniczącego swemu Porębowi, do odwołania go z Dykasterji, i do wyboru innego na jego miejsce; wybór padł na Siemieńskiego, należącego do tego samego Porębu, wiedziano bowiem, że sobie tego więcej od innych życzy. Dopiął więc tego, czego gorąco pragnął, i jako członek Dykasterji mógł już bezpiecznie w stosownym czasie wprowadzić do niej Goszczyńskiego.

(C. d. n.)

rozerwie tylko resztę węzłów, jakie czasami łączyły Serbów z Kroatami w Dalmacji. Organa półurzędowe wydrwiwają cały ten program. *Nowa Presse* szydzi w inny sposób, pisząc: „Szkoda, że kroacka partja narodowa w Dalmacji nie wystąpiła ze swoimi pięcioma punktami o dwa tygodnie wcześniej. Chórałom, jakie śpiewano z powodu dziesięcioletniego jubileuszu hr. Taaffego, zawtórowałoby nowo odkryte dalmackie prawo państwowe." Węgierskie organa opozycyjne z szyderstwem powiadają, że Dalmatyńcy mogliby osiągnąć swój cel, gdyby się starali o przymierze z — Madjarami.

Boleśnie dotknięci zostali tym programem Czesi, którzy stać muszą na gruncie historyczno-politycznym, tj. nietykalności krajów austrjackich jak są obecnie, aby strony niemieckie Czech, Morawy i Szlązka od kompleksu krajów tych nie oderwano. Wszelako i Słoweńcy występują przeciw tej podstawie historyczno-politycznej, żądając przyłączenia słoweńskich okolic Styrji i Karyntji z Krainą, Gorycją, Istrją i Tryestem w jeden kraj koronny. Prawdziwą myślą kroacką zresztą, propagowaną z Zagrzebia, jest zjednoczenie Kroacji, Sławonii, Dalmacji, słoweńskich okolic Austrji, Bośnii i Hercegowiny w jeden odrębny obok Austrji i Węgier kompleks polityczny.

Ozwały się nawet pisma pruskie i „wolnomyślna" *Voss. Ztg.*, omawiając stosunki dalmackie, powiada, że program, postawiony przez sejmową większość kroacką, dałby w każdem innem państwie dostateczną podstawę do wmięszania się prokuratorji, jest on bowiem zdradą stanu.

Rozmowa z Bismarkiem.

W ostatnich dniach wyszła w Berlinie broszura p. t. „Rozmowy z ks. Bismarkiem". Do najciekawszych w niej ustępów należy następująca rozmowa zdymisjonowanego księcia z jakimś Niemcem z Austrji, panem von N., w której ks. Bismark wynurzył swe zapatrywanie na stosunek podanych austro-węgierskich niemieckiej narodowości do całości Niemiec. Oto ta rozmowa:

Pan von N.: „U nas oddają się związkowi z Niemcami z całą bezwzględną ufnością, a szczególnie my, Niemcy austrjaccy, z radością. Ale uprzejmość W. Ks. Mości ośmiela mnie do wypowiedzenia zdania: w szerokich kołach sądzą, że przyjaźń ta ostatecznie zamieni się"...

Ks. Bismark: „Znam ja te fantazje. Powinno się nas uważać za mędrszych. Mamy u siebie 16 miljonów katolików, którzy, ponieważ przewaga i władza jest po stronie protestantów, rozwojowi jedności największe kładą zapory. Do tego przyszłoby z wszech ziem alpejskich dalsze dwa miljony klerykałów, dalej żywioły, które my nazwalibyśmy waszymi Welfami, powiedzmy także 2 miljony; nadto 6 miljonów Słowian. Tej 26 miljonów liczącej opozycji tak mało moglibyśmy sprostać liczbą bezwzględnych „przyjaciół państwa", która nadto między sobą nie jest zgodną, że cała budowa musiałaby się rozpaść".

Pan N.: „Ale namiętności narodowe i religijne z czasem same się zmniejszą".

Ks. Bismark: „Badać, co przyniesie późna przyszłość, nie jest rzeczą polityka, ale proroka historycznego. Niezmiennego nic w ogóle nie ma, a mianowicie ramy narodu niemieckiego i jego wschodnich narodów sąsiednich w ciągu 1050 lat od traktatu w Verdun kilkakrotnej uległy zmianie. Jest to jednak tylko ewentualność, o której najrozmaitsze można robić kombinacje, czy one jednak istotnie w czyn się zamienią, niechaj sobie nad tem głowy łamią niemieccy republikanie. My obecnie żyjący musimy się zadowolić istniejącym porządkiem i silnej Austrji. Jest to dla Niemiec wzmocnieniem ich potęgi. Jeżeli nam w Austrji tak są radzi, to, aby i nie-Niemców pozyskać jako przychylnych dla naszego przymierza, należy innymi zieli dotychczas obrać drogę".

„Nie należy dalej wznosić muru, odgraniczającego coraz więcej Niemców od Słowian. Gdy bowiem z jakiegobądź powodu wiatr się poruszy, to wobec dzisiejszego stanu rzeczy wszyscy Słowianie skorzystają ze sposobności i przeciwko nam wystąpią. Niemcy powinni wobec Słowian być względni, ale rządzić... Widzicie przecież, jak się zachowują wobec Rosjan; nie potrzeba jeszcze dla tego pozwalać na politykę rozbicia i na smartwychwstanie korony św. Wacława; państwo słowiańskie poniżyły Bawarję a Szlązkiem byłoby dla nas stanowczo niewygodnem. Tak zresztą powinniście umieć lepiej się z nimi zgodzić... Słowianie wiele mają do siebie nieprzyjemnych rzeczy; nie lubię ani ich bułek mięczychych, ani ich rzewności księżycowej, oni też z trudnością zdołają świat ten polepszyć. Jest to jednak rasa, będąca w stanie rozwoju, z-której potrzeby nie należy wszystkie sporów, a nadto jest to rasa inteligentna. Jest miejsce dla nas i dla niej na ziemi".

P. N.: „Ależ wy w Niemczech germanizujecie waszych Polaków!"

Ks. Bismark: „Usiłujcie i wy germanizować! Nie możecie zresztą porównywać się z nami. Jest nas 37 miljonów Niemców przeciw 5 miljonom nie-Niemców. U was we Cislitawii jest was 7 przeciwko 14 miljonom Słowian. W jakiś sposób chcecie się z nimi załatwić, jeżeli nie będziecie rządzili absolutnie? A nawet i wtedy nie byłoby to możliwem. Może przed stu laty przyszedł zachodzić jeszcze coś dobrego, ale gdy przeszedł dzień to już minęło. Jakie tylko wielkie tajemne grona ziemi można było rozporządzać taką liczbą szkół, jak obecnie. Dzisiaj, gdy poczucie narodowościowe jest tak żywem, nie da się to przeprowadzić".

P. N.: „Tymczasem osiłują Czesi i Słowieńcy zniszczyć niejedną niemiecką wyspę językową i w ogóle podbić pod swoje panowanie wszystkie niemieckie mniejszości".

Ks. Bismark: „Przeciwko temu bronić się mogą Niemcy już tylko własnem poczuciem narodowem. Że się ono ostatecznie budzi, znajduje to zupełnie słusznem. Zresztą uda się może wynaleźć środki, by mniejszości uchronić przed zesłowiańszczeniem. Uważam wydawanie ustaw i rozporządzeń w Austrji za rzecz nader skomplikowaną. Frazesami, jakie mnie ztamtąd dochodzą, nic się w Austrji nie uczyni. Jest to sprawa, która bardzo akuratnie należałoby obliczyć, byłoby to coś dla Windthorsta. Odstąpiłbym go wam bardzo chętnie, gdyby tylko ..., to jedno z cel tu t. p."

P. N.: „Sądzę, że mogę w imieniu mych rodaków podziękować za ten podarek".

Ks. Bismark: „Szkoda! Ale bardzoby wam się przydała głowa zimno obliczającego dyplomaty; musiałby on jednak mieć zaufanie wszystkich".

W sprawie propinacyjnej.

Dyrekcja gal. funduszu propinacyjnego rozesłała do 61 właścicieli dóbr zaproszenie, by przyjęli w odnośnych powiatach obowiązki delegatów dla sprawy dzierżaw. Odpowiedź na to zaproszenie ma nastąpić w drodze telegraficznej — w przeciągu tygodnia tacy, jacy dzierżaw się rozpoczną.

Wraz z zaproszeniem wyżej wspomnianem rozesłano jako objaśnienie następujące powiadomienie o zakresie działania delegatów dla przeprowadzenia sprawy wydzierżawienia prawa propinacji.

I. Objawienie dyrekcji zdania co do wartości każdej propinacji w powiecie na podstawie własnej znajomości stosunków miejscowych lub przeprowadzonego według własnego uznania, zbadania — mianowicie, zbadanie i objawienie dyrekcji zdania, które propinacje w powiecie, lub na granicach powiatu sąsiedniego, szkodząc konkurencją jedne drugim i tak dla tego powodu lub innej przyczyny powinny lub mogłyby z korzyścią dla funduszu propinacyjnego być wydzierżawione wspólnie po dwie, kilka lub kilkanaście.

II. Ocenianie deklaracyj, wniesionych przez dotychczasowych właścicieli prawa propinacji, wezwanie posłowie do wniesienia deklaracyj tych właścicieli, którzy jeszcze oferty nie wnieśli, przeprowadzenie rokowań na podstawie wniesionych deklaracyj w celu uzyskania wyższej oferty.

III. Wezwanie we sposób, jaki delegaci uznają za odpowiedni, wszystkich mających zamiar starania się o licencje propinacyjne lub dzierżawę prawa propinacji, a mianowicie dotychczasowych dzierżawców tego prawa do wnoszenia ofert, przyjmowanie kaucji złożonych na zapewnienie dotrzymania obowiązków w deklaracji przyjętych, przeprowadzenie rokowań w celu uzyskania wyższej oferty.

IV. Przedstawianie wszystkich ofert z wnioskiem na przyjęcie lub odrzucenie.

V. Przedstawienie wniosku na rozpisanie licytacji czy to poszczególnych uprawnień propinacyjnych, czy też kilku, lub kilkunastu łącznie.

VI. Przeprowadzenie licytacji w sposób określony instrukcją, którą wyda dyrekcja.

VII. Przedstawianie wniosków na zatwierdzenie wyniku licytacji lub rozpisanie licytacji ponownej.

VIII. Zawieranie umowy na podstawie udzielonej licencji lub zatwierdzonego wyniku licytacji.

IX. Przeprowadzenie w zastępstwie dyrekcji w §. 27 ustawy z dnia 22 kwietnia 1889 zbadania, oraz uporządkowanie stosunku dotychczasowych uprawnionych i dzierżawców do funduszu propinacyjnego w wypadkach, w których fundusz propinacyjny przyjmuje zobowiązanie dotrzymania umów przez dotychczasowych uprawnionych z dzierżawcami zawartych (§. 26 i 27). Sposób postępowania w tych wypadkach określi dyrekcja osobną instrukcją, którą dyrekcja w tych dniach uchwali.

X. Delegatom służy prawo zasięgnięcia porady prawnej.

XI. Na wniosek delegata zarządzi dyrekcja zastępstwo do załatwienia poszczególnej sprawy, lub też całego ich działu.

XII. Delegaci otrzymają zwrot kosztów z urzędowaniem połączonych, oraz zwrot kosztów kancelaryjnych.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przewodniczący obradom wiceprezydent Marchwicki podał do wiadomości Rady, uchwałę delegatów co do wysłania deputacji do cesarza w czasie jego pobytu w Galicji i postarania się dla tejże o posłuchanie. Przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Radnemu p. Bałłabanowi udzielono 4-miesięcznego urlopu.

R. Ramułt stawia w sprawie ubikacyj należących do parafii kościoła Marji Magdaleny, które rząd zamierza przydzielić zakładowi karnemu dla kobiet wniosek naglący tej treści: Poleca się syndykowi dokładne zbadanie tej sprawy i niedozwolenie odebrania parafialnych ubikacyj, przeznaczonych na służbę Bożą. Przyjęto bez dyskusji.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, przystąpiono do załatwienia wniosków, dotyczących obsadzenia opróżnionej posady referenta statystycznego. Kandydat ma mieć ukończone studja akademickie, a nadto powinien się wykazać pracami fachowemi. Rozchodziło się jeszcze, czy do tej posady ma być przywiązaną IV. ranga służby konceptowej (sekretarza), czy też niższa V. (komisarza).

R. dr. Zgórski przemawiał za IV. rangą i postawił wniosek wybrania ankiety, któraby obmyśliła plan i wskazówki dla przyszłego referenta statystycznego.

R. dr. Stebelski zarzucał, iż dotychczasowe biuro statystyczne lwowskie nie stanęło na wysokości swojego zadania. Wystarczy powiedzieć, że w ostatnim roczniku *Statistische Jahrbücher* statystyka Lwowa zajmuje jedną stronicę, zaś statystyka Gracu, który jest mniejszy od Lwowa, mieści się na 3 arkuszach. Mowca sprzeciwia się stanowczo temu, ażeby referentem statystycznym miał być urzędnik magistratu i nie zgadza się z wnioskiem dr. Zgórskiego co do wybrania ankiety. Zresztą jest mowca za IV. rangą.

Ostatecznie przyjęto zgodnie z wnioskiem odnośnej sekcji, że referent statystyczny ma otrzymać IV. rangę etatu konceptowego, a nadto, że ma być redaktorem „Wiadomości administracyjnych, statystycznych i archiwalnych m. Lwowa."

R. Michalski przedstawił sprawę urządzenia nowego toru wyścigowego na Stryjskiem za Parkiem Kilińskiego.

Uchwalono urządzić tor wyścigowy kosztem 11.500 zł. Towarzystwo chowu koni ma za to gminie płacić przez lat 11, czynsz roczny, w kwocie 1300 zł.

Zarządu fundacją H. Lechnera dla świątyni izraelickiej nie przyjęto.

O godzinie 8½ zarządzono posiedzenie tajne.

VII. Walne zgromadzenie Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

Wczoraj o g. 4. popołudniu zebrali się uczestnicy zjazdu na drugie dnia tegoż posiedzenie w wielkiej sali kasyna miejskiego, ponieważ sala radna ratuszowa z powodu odbyć się mającego tegoż wieczora posiedzenia Rady miejskiej, towarzystwu na usługi oddaną być nie mogła.

Po rozdaniu zgromadzonym legitymacji do uzyskania po zniżonych cenach biletów dla jazdy na wycieczkę dzisiejszą do Skolego — przystąpiono do wyboru przyszłego prezydjum Towarzystwa na dalszych lat 3.

Do prezydjum wybrani zostali jednogłośnie, a to: Prezesem hr. Roman Potocki, pierwszym wiceprezesem p. Henryk Strzelecki, drugim wiceprezesem p. Józef Glanz. Hrabiego Potockiego uchwalono zawiadomić o tym wyborze telegraficznie.

Następnie przeprowadzono wybór 4. członków wydziału i wybrani zostali również jednogłośnie: pp. Emil Hołowkiewicz, Gustaw Lettner, Walery Maryański i dr. Tadeusz Rutowski.

Jako referenta dla sprawozdania z wycieczki do Skolego wybrano p. Klusika Fryderyka.

W dalszym ciągu posiedzenia postawił ck. zarządca lasów i dóbr skarbowych p. Acht następujący wniosek:

„Ponieważ wys. Wydział krajowy uchwalił wnieść do wys. sejmu wniosek na przyznanie dyplomowanym inżynierom prawa wyborczego z osobistego tytułu, wniesie wydział towarzystwa leśnego petycję w celu przyznania tego samego prawa dyplomowanym technikom leśnym".

Wniosek ten przyjęto oklaskami, i uchwalono udzielenie wydziałowi stosownego polecenia.

Z kolei przystąpiono do kwestji krajowej doświadczalni leśnej, referowanej przez wiceprezesa Towarzystwa p. Henryka Strzeleckiego, nad którą rozwinęła się dyskusja bardzo ożywiona. Po wstępnych słowach p. Strzeleckiego, przemówił reprezentant ck. głównej stacji doświadczalnej dla państwa austrjackiego w Mariabrunn dr. Cieslar w języku niemieckim, podniósł doniosłe znaczenie i wpływ doświadczalni na rozwój i postęp krajowej gospodarki w ogóle, w szczególności zaś gospodarki leśnej, zachęcał zgromadzonych gospodarzy leśnych do zbierania spostrzeżeń i doświadczeń, i prosił o wspieranie na temże polu działania głównej stacji w Mariabrunn.

Radca lasowy p. Lettner, oddając słuszność zapatrywaniom poprzedniego mowcy, zaznacza, że i galicyjscy gospodarze leśni uznają ważność i doniosłość tej działalności i nie żałują trudów, by w tym względzie zebrać dat jak najwięcej; że jednak doświadczenia takie połączone są często z znaczniejszemi kosztami, których pojedyńczy leśnicy jako oficjaliści ponosić nie mogą — przeto pożądanemby było, aby w kierunku tym starać się o „Druck von Oben" na właścicieli lasów i większych posiadłości.

Po tem zabrał głos pełnomocnik i jeneralny dyrektor dóbr hr. Artura Potockiego p. Siegler, a nie odmawiając p. Lettnerowi słuszności co do wypowiedzianego zdania, podniósł, że krajowi gospodarze leśni nie powinni spuszczać się wyłącznie tylko na ten *Druck von Oben*, gdyż mając z właścicielami lasów ciągłą prawie styczność, starać się powinni sami nakłaniać ich do ponoszenia połączonych z podobnemi doświadczeniami kosztów, i wywierać tym sposobem także *einen Druck von Unten*. (Huczne oklaski).

W dalszym toku rozprawiano nad doświadczeniami co do rodzaju drzew szpilkowych, przydatnych w pierwszym rzędzie do zalesiania wydm, a mianowicie piasków lotnych.

Po dłuższej dyskusji zgodzono się na to, iż dla celów tych najodpowiedniejszą jest sosna czarna *(pinus austriaca)*, mniej zaś odpowiada modrzew, który ostatniemi czasy uprawiać usiłowano.

O godz. 7. wieczór zamknął przewodniczący drugie posiedzenie, a dziś ze świtem ruszyła wesoła drużyna naszych leśników na wycieczkę do Skolego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. sierpnia.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Bronisława Jaweckiego w Worwolińcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Worwolińcach; tymczasowego nauczyciela Aleksandra Horodyskiego w Zabojkach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zabojkach; tymczasową nauczycielkę młodszą Jadwigę Werobiszównę w Osieku, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Witkowicach.

Minister wyznań i oświecenia mianował profesorem trzeciego gimnazjum w Krakowie dotychczasowego prof. gimnazjum w Tarnopolu dr. Antoniego Kosibę, suplenta przy czwartem gimnazjum we Lwowie Józefa Nogaja nauczycielem gimnazjum w Tarnopolu, dr. Mieczysława Warmskiego z gimnazjum w Drohobyczu, nauczycielem drugiego gimnazjum we Lwowie, Franciszka Zyen z gimnazjum w Przemyślu, nauczycielem gimnazjum w Drohobyczu. Dalej zostali mianowani: suplent gimnazjalny Jan Matyew ze Lwowa głównym nauczycielem seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, i suplent Bilnikiewicz z Czerniowiec głównym nauczycielem seminarjum nauczycielskiego w Czerniowcach.

* **Szach** w dalszej swej podróży ze Lwowa zatrzymywał się wczoraj na kilka minut w Złoczowie, gdzie go oczekiwała na dworcu kolejowym kompania honorowa obrony krajowej.

W Podwołoczyskach stanął pociąg dworski z szachem o godz. 9. min. 15 wieczór. Na przywitanie przybyli dygnitarze rosyjscy. Po 50-minutowym przestanku ruszył pociąg do Wołoczysk i był tam już o godz. 10. min. 28.

Na dworcu w Wołoczyskach oczekiwała szacha rosyjska kompania honorowa z muzyką pułku pieszego z Międzyboża.

Szach przesiadł się tu do rosyjskiego pociągu galowego dworskiego, który o godzinie 11. ruszył ku Odessie.

Zachodziła obawa że szach przenocuje w Wołoczyskach, ponieważ między stacjami Barem a Deražnją woda niebezpiecznie podmuliła nasyp. Użyto jednak 1000 robotników, ażeby usunąć przeszkodę.

* **Okulista dr. Machek** powrócił do Lwowa.

* **Zmarli.** Marja z Llosów Morawetz, wdowa po kupcu z Tarnopola, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 66.

W Petersburgu zmarł metropolita mohilowski, ks. Gintowt, w 66 roku życia.

W Londynie zmarł słynny orjentalista Samuel Beal, profesor języka chińskiego w uniwersytecie londyńskim.

Znany „czarodziej" wiedeński, rodowity Czech z pewnej wioski pod Pragą, Kratky-Baschik, który przybył do stolicy naddunajskiej jako biedny chłopak, a swoim talentem „czarodziejskim" dorobił się w ciągu kilkudziesięciu lat dość znacznego majątku, zmarł temi dniami we Wiedniu w 70 r. życia.

Aleksander Junosza Borkowski właściciel dóbr ziemskich, zmarł dnia 28. sierpnia w 68 roku życia w Zaleszczykach małych.

* **Ślub.** W Witkowicach pod Ropczycami odbył się d. 27. sierpnia br. ślub p. Ludwika Dembińskiego, najstarszego syna śp. Juljusza i śp. Heleny z hr. Wodzickich, z panną Michałowską, córką jedynaczką p. Józefa Michałowskiego i Idalii z Mężeńskich. Ślub dawał książe biskup krakowski.

* **Dyrekcja c. k. szkoły** dla przemysłu artystycznego przy miejskiem muzeum przemysłowem we Lwowie oznajmia, że nauka na kursach: rysunków, modelowania i snycerstwa rozpoczyna się 2. września br. Szkoła ta przedewszystkiem dla rękodzielników przeznaczona, ma zadanie podać tymże sposobność wyuczenia się rysunków, modelowania i snycerstwa, tak niezbędnie w zawodzie rękodzielniczym potrzebnych. Młodzież innych zawodów, a mianowicie: słuchacze wszechnicy, uczniowie gimnazjów itp., którzyby pragnęli pobierać nauki rysunków i modelowania, lub przygotować się do wyższych szkół artystycznych, znajdą również przyjęcie w tej szkole w miarę wolnego miejsca. Nauka rysunków udzielaną będzie codziennie wieczorem, od godz. 6. do 8. z wyjątkiem soboty i niedzieli. Nauka snycerstwa jest całodzienną. Dla kobiet udzielaną będzie nauka rysunków oddzielnie.

Młodzież, zostająca pod opieką, tudzież uczniowie gimnazjów wykazać się mają zezwoleniem rodziców lub opiekunów, a względnie dyrekcji gimnazjum. Nauka na kursie dla haftów i wyrobów koronkarskich rozpoczyna się 2. września bieżącego roku i na obu oddziałach jest całodzienną. Opłata szkolna wynosi na kursach rysunków, modelowania i snycerstwa 5 złr. za cały rok, zaś na kursie haftów i wyrobów koronkarskich 3 złr. na półrocze. Opłata szkolna uiszczoną ma być z góry. Wpisy do szkoły rozpoczną się dnia 2. września br. i będą trwały tak długo dopóki miejsce na przyjęcie dozwoli. Zwracamy uwagę, że na działach dla haftów i koronek tylko sześć nowo wstępujących uczenic zwyczajnych przyjętych być może.

Zgłaszać się należy do dyrektora szkoły, w kancelarji szkolnej w Miejskiem muzeum przemysłowem, w ratuszu na I. piętrze, od godziny 10. do 12. przed południem.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kimisz, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Wydalenia z Austrji.** Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło po raz pierwszy sprawozdanie o wydaleniach z Austrji w roku ubiegłym. W ogólności wydalono 675 osób, a mianowicie 434 na mocy wyroków sądowych, a 241 na mocy postanowień policyjnych. Z Czech stosunkowo wydalono mało osób, bo tylko 38 na mocy wyroków sądowych, a 1 na mocy postanowienia policyjnego. Z Galicji wydalono stosunkowo najwięcej, z pierwszej kategorji 111, z drugiej 79, między temi wielu żydów. Za gry hazardowe wydalono ogółem 17 osób, ale w 8 wypadkach drogą łaski uzyskano cofnięcie wyroku.

* **Proces wadowicki.** W sprawie olbrzymiego procesu ajentów emigracyjnych, który ma się wkrótce toczyć w Wadowicach, otrzymuje *Czas* następujące wiadomości:

„Sąd wyższy krakowski zastanawiał się w ubiegłą sobotę nad sprzeciwem, wniesionym przeciw aktowi oskarżenia w sprawie ajentów emigracyjnych, uwięzionych w Wadowicach. Sąd zatwierdził akt oskarżenia i nie przychylił się do tego, aby uwięzionych wypuścić na wolność za kaucją. Sąd wyższy naznaczył przytem ostateczny termin rozprawy. Rozpocznie się ona d. 4. listopada br. w Wadowicach. Na sobotnie posiedzenie sądu wyższego dostarczone być musiały wszystkie akta z Wadowic. Stanowią one szereg pak. Celem zapobieżenia uronieniu ważnych aktów zarządzono bardzo wielkie środki ostrożności. Mianowicie udał się do Wadowic dyrektor ekspedytu sądu wyższego p. Różycki i on zarządził pod osobistym nadzorem, przy pomocy żandarmerji, przewiezienie aktów do Krakowa. Wrócą one napowrót do Wadowic i służyć będą podczas prowadzenia rozprawy".

* **Nad przepaścią.** Pod tym tytułem nawołuje czerniowiecka *Gazeta Polska* do ochrony żywiołu polskiego na Bukowinie, któremu ziemia coraz bardziej z pod stóp się usuwa. W ostatniem półroczu przeszło tam już pięć wspaniałych majątków tabularnych z rąk polskich i rumuńskich w ręce żydowskie, a obecnie przeszedł znowu jeden z najpiękniejszych majątków tabularnych. Onut i Samuszyn, obszar 1300 morgów słynnej naddniestrzańskiej gleby, z lasem i książęcym dworem, z rąk dotychczasowego właściciela p. Jana Torosiewicza, na własność Abrahama Dawida Kruk z Jazłowca za cenę 200 000 zł.

* **Przytrzymanie defraudanta.** Ascher Blumen, praktykant w kantorze bankierskim p. Stroh'a, który posłedłszy podnieść do Kasy oszczędności 1.500 zł., podniósł, czyniąc poprawkę na poleceniu wypłaty, 3.500 zł., został wraz z przyjacielem Maurycym Jägrem, skutkiem zarządzonych przez policję poszukiwań, przytrzymany w Hamburgu, zkąd mieli wyemigrować do Ameryki. Oprócz biletów okrętowych, znalezione przy nich około 1200 zł.

* **Matka podrzuconego dziecka**, które znaleziono onegdaj w sieniach domu pod l. 31. przy ulicy Gródeckiej, zgłosiła się wczoraj w osobie Karoliny Schaurek, sługi, liczącej lat 30. Schaurekową oddano pod sąd.

* **Samobójstwo z miłości.** Michajło Tumak z Małatyniec na Bukowinie, od dłuższego czasu w wiejskiej piękności 17-letniej Annie Stokolan po uszy zakochany, nie mógł na związek od ojca jej uzyskać pozwolenia z powodu biedy swojej. Ile razy w niebytności tegoż z nią się schadzał, nie mógł otrzymać stanowczej odpowiedzi innej oprócz, że bez ojca wiedzy i wbrew jego woli nic mu przyrzec nie może. Przywiedziony beznadziejną miłością do rozpaczy, po ostatniej wśród łez i westchnień z nią rozmowie, pożegnał ją — na zawsze; nazajutrz bowiem rano na strychu swej chaty na stryczku się obwiesił.

* **Odlot bocianów.** W ostatnich dniach obserwowano parokrotnie przeciągające ponad Czerniowcami stada bocianów. Znak to, że zima wcześniej się do nas wybierze, niż zwykle.

* **Nieszczęśliwe wypadki.** W Wiżence nad Wyżnicą 24. bm. skutkiem oberwania się skały na głowę, poniósł śmierć robotnik Iłasz Kłym.

W Załużu, w sanockiem, ośmioletnia córeczka strażnika kolejowego Smorola, chcąc się zagrzać, zbliżyła się do ogniska rozłożonego obok strażnicy; w tej chwili wskutek wiatru, który zadął w stronę stojącej dziewczynki, zajęło się na niej odzienie. Na krzyk nieszczęśliwej przybiegli rodzice i nie bez trudu stłumili ogień, ale niestety za późno, gdyż biedne dziecko po kilkugodzinnych cierpieniach żyć przestało.

* **Pożar.** W Brodach, d. 28. bm. rano wybuchł ogień w napełnionej stodole Jana Warywody, restauratora w Starych Brodach. Stodoła, stajnia, kręgielnia itp. spłonęły do szczętu. Dzięki dzielnemu ratunkowi straży ochotniczej, dom mieszkalny został przez zerwanie dachu ocalony. Budynek, własność p. Szneia, zabezpieczony, lecz restaurator poniósł, mimo że ruchomości zostały wyniesione, znaczną szkodę.

Za przysłany nam a umieszczony na tem miejscu wierszyk z refrenem „Szach i Mikado", w którym nie wiemy co sobie upatrzyć mogła c. k. prokuratorja, został dzisiejszy Nr. „*Gazety Narodowej*" skonfiskowany, skutkiem czego ekspedycja tegoż się opóźniła.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 30. sierpnia:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr północny, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze nader wilgotne.

Średnia temperatura doby była 14·2° C, najwyższa 19·0° C; najniższa 10·6° C.

Przez cały dzień i w nocy padał przerwami deszcz, któregołączny opad wynosi 4·5 mm.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się koło Islandji; zwyżka 775—770 we wschodniej Francji; zniżka drugorzędna w Hiszpanii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 763 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 30. sierpnia:

Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około 15° C, stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne i niespokojne; co najwięcej deszcz chwilowy.

* **Jutro**, d. 31. sierpnia: Rajmunda. — św. Andreja M.

— **Z Czerniowiec** podaje *Gazeta Polska* następujący nadzwyczajnie charakterystyczny obrazek fanatyzmu żydów bukowińskich.

„Piękna nimfa z Kuczurmare, o której już w naszem piśmie wspominaliśmy mianowicie żydóweczka Sara Engel, która ideał swój z pośród ludu wybrała, mimo wszelkich trudności oddała Adonisowi swemu oprócz serca i rękę, bo przyjąwszy chrzest poślubiła go. Ojciec jej, dysząc zemstą za jej ten śmiały postępek, urągający wszelkim przepisom religijnym i związkom rodzinnym, wyrzekłszy się jej postanowił, z zaparciem się wszelkich uczuć ojcowskich własne dziecko ukarać, karą, na fanatyzm jego gruby cień rzucającą. Oto usiłował ją oddać do kryminału. W tym celu zrobił doniesienie, iż go okradła. D. 26. bm. sprowadzono Sarę przed sąd śledczy w Czerniowcach, gdzie się z zarzuconej jej kradzieży usprawiedliwić miała. Sara nie lękała się stawiennictwa.

Odziana w strój wiejski, pełen haftów i paciorek i wstążek, w śnieżnej bieli koszuli i nowej herbocie, sama będąc niezwykłej piękności i pięknej postawy, zrobiła niemałe sobą wrażenie, bo sztuka z naturą walczyły u niej o lepsze; paciorkowy jej djadem na pięknie utrefionych włosach, na tym etnograficznym modelu był szczegółem najbardziej ciekawym. Mąż jej, zuchowaty niegdyś parobczak także strojny i przystojny, przybrawszy sobie straż z 24 parobków ze wsi towarzyszył swej ubóstwianej do sądu. Orszak cały uzbroił się w pokaźną broń demorodną, tj. w sękate, żylaste kije — wiedział bowiem naprzód, że ich coś niemiłego spotkać może, nadto obawiał się, że mu fanatyczny tłum rodziny gotów żonę odebrać a może i obić ciężko, jak to już nieraz w podobnych wypadkach bywało.

I rzeczywiście: tysiące żydów się zbiegły, obrzucając oboje, a szczególnie Katarzynę (które to imię neofitka na chrzcie przybrała) najdotkliwszemi, obelżywemi wyrazami. Odzywały się też głosy: „Zabić ją!" — „ona je chazer" — „ażeby ją szlag trafił!" itp. grożąc jej kijami, a gdy wreszcie tłum kobiet żydowskich z przekleństwy i groźnemi gestami obcesowo cisnąć się począł, przyszłoby było do katastrofy, gdyby sędzia śledczy nie widział się zmuszonym temu zapobiedz. Zawezwawszy pomocy 6 żandarmów przywrócił wnet pokój, oczyściwszy plac z zuchwałych tumultantów. Śledztwo jeszcze nieukończone.

— **A la Wadowice.** W Raciborzu, na Szlązku pruskim rozpoczął się w tych dniach wielki proces, zupełnie podobny do tego, jaki obecnie wytoczono w Wadowicach. Na Szlązku przed kratki sądowe zawezwano 66 ajentów emigracyjnych, którzy przyobietnicami złotych gór i przy pomocy różnych innych sztuczek namawiali lud szlązki do wychodźtwa do Ameryki. Akt oskarżenia w tej sprawie obejmuje 200 stronic druku wielkiego formatu. W czasie rozprawy trybunał odczyta 189 listów i 146 telegramów, na których opiera się akt oskarżenia, tudzież zeznania protokolarne 489 świadków zagranicznych, a nadto przesłucha 377 świadków, którzy stawią się przed sądem.

— **Obfite śniegi** spadły w ostatnich dniach w Alpach nad jeziorem Bodeńskiem.

— **Samobójstwo.** W Wiedniu zastrzeliła się niejaka Józefa Gorylska, licząca lat 23. osoba bez zatrudnienia.

— **Pogłoski o cholerze**, która tak jak zawsze w jesieni jest niezawodnie choleryną, albo t. z. *cholera nostras*, pojawiły się w dziennikach wiedeńskich. Mianowicie miało zajść w Oedenburgu dwa wypadki choroby, w której podejrzywają cholerę.

— **Paryska wystawa powszechna** przedłużoną została do d. 15. listopada.

— **Ze sportu.** Ostatni dzień letnich gonitw w Moskwie, choć nie zawierał wielkich nagród, był jednak dla hodowców z Królestwa zupełnie pomyślnym. Bieg pierwszy, dwuwiorstowy, o nagrodę rubli 600, z liczby sześciu koni wygrała trzyletnia „Rose Caron" L. Grabowskiego pod Gillamem, mając za sobą czteroletniego „Radegasta" L. hr. Krasińskiego, a na trzeciem miejscu „Hebe" p. Willebrandta ze stada L. hr. Krasińskiego. Następna gonitwa jednowiorstowa, będąca też próbą dwulatków, wypadła szczęśliwie dla polskich stajen. Pierwsza u mety, z nagrodą rubli 800, stanęła „Tebais" St. Wotowskiego, drugą „Hela" L. Grabowskiego, trzecim „Samozwaniec" J. hr. Ledóchowskiego, a dalej pięć innych koni. Za to w gonitwie trzeciej 1½ wiorstowej, o wygraną rubli 800, którą wygrał „Kudjar" Willebrandta, trzyletni „The Bravo" L. hr. Krasińskiego pomimo, że dosiadł go Ambros, przyszedł dopiero czwartym, „General" T. Dorożyńskiego piątym, a „Strażak" pułk. W. Curikowa ostatnim. W drugiej takiejże gonitwie „pocieszenia", o nagrodę rubli 800, ale w dystansie 2 i pół wiorst, zwyciężyła 4-letnia „Blue Maid" L. hr. Krasińskiego bijąc „Krzysztofa Kolumba" T. Dorożyńskiego i trzy inne konie. W handicapie jednowiorstowym „Countess Teresina" J. br. Ledóchowskiego kontentowała się drugą nagrodą; za to w biegu z przeszkodami o nagrodę rubli 300 w dystansie dwuwiorstowym zwyciężyła „Kabalarka" Wańkowicza, pobiwszy trzy konie. — W biegu ostatnim sprzedażnym z pośród sześciu koni pierwszą u mety z nagrodą rubli 300 stanęła „Estera" T. Dorożyńskiego.

— **Rekin** pożarł dr. Schmelzkopfa, członka niemieckiej ekspedycyi afrykańskiej Wissmanna. Dr. Schmelzkopf znajdował się na pokładzie okrętu „München". Wissmann zaś z towarzyszami [illegible] na brzegu. Chcąc się połączyć z towarzyszami postanowił dr. Schmelzkopf przepłynąć przestrzeń między okrętem a wybrzeżem i rzucił się w wodę. Po chwili pochwycił go rekin i skonsumował.

— **Najdłuższą prostą linią kolei** żelaznej ma być linia, przeprowadzona od Buenos-Ayres do podnóża Andów. Kolej ta na przestrzeni 340 kilometrów nie będzie miała najmniejszego zakrętu i ani jednego mostu.

— **Misjonarz Norwegski**. I. Nielsen Lund, odbył bardzo ważną dla nauki i ciekawą podróż. Był on pierwszym Europejczykiem, który swobodnie podróżował wzdłuż wyspy Madagaskaru. W podróży tej przekonał się, że południowa część tej wyspy nie jest płaszczyzną, [illegible], jak to dotychczas sądzono, lecz przedstawia krajem górzystym, położonym przeszło 4.000 stóp nad powierzchnią morza i [illegible] zaludnionym. Dokładniejsza mapa wyspy Madagaskaru prawdopodobnie zostanie wydaną.

— **Wielka kradzież** popełniona w Frankfurcie nad Menem. Jakiś Amerykanin, zaopatrzony w moc pakunków i kufrów stanął w hotelu p. n. „Frankfurter Hof". Przebrawszy się, wyszedł on na miasto w tym czasie złodziej, zakradłszy się do jego numeru, z kufra zabrał 400 marek i 1500 franków w złocie, 500 franków w banknotach, oraz kosztowności wartujące 60.000 marek. Okradziony przeznaczył 2.000 marek nagrody za wykrycie złoczyńcy.

— **Szajkę złodziei**, składającą się z uczniów [illegible], wykryto w tych dniach [illegible]

— **Plaga** [illegible]. *Kurjer Warszawski* donosi, że od kilku dni [illegible] w Warszawie [illegible]

— **Nowa wyprawa do Afryki** organizuje się pod przewodnictwem dr. Ernesta [illegible] [illegible] Kongo [illegible]

— **Łódź elektryczna**. Mechanik fabryczny w Warszawie, Joachim Młynarski, do zwyczajnej „hamburki" zastosował motor elektryczny. Nowa łódka od kilku dni na próbę kursuje przy brzegu warszawskim po Wiśle.

— **W Kazaniu** zezwoliło rosyjskie ministerstwo skarbu utworzyć w r. 1890 wystawę naukowo-przemysłową. Zadaniem tej wystawy ma być zapoznanie szerszego ogółu z przyrodą wołżsko-kamskiego kraju [illegible] ostatnich 25 lat.

— **Samobójstwo przez zemstę**. W tych dniach [illegible]

— **Fanatyzm żydowski**. W miasteczku Piatra [illegible] zaaresztować i przyaresztowano wiele osób.

— **Spadki**. Szósty wydział hypoteczny przy warszawskim sądzie okręgowym poszukuje spadkobierców po zmarłych: Janie Wąsewiczu, Chaimie Finkelblechu, Janie Becker, Andrzeju Buchner, Konstantym Kamieńskim, Aurelii Szmideckiej, Szmulu Zymelman, Janie Płonczyńskiej, Rajmundzie Billiou de Tourseau, Antonim Hoffman, Juljannie Szaniawskiej, Marji Żurkowskiej, Antoninie Haberkant, Icku Goldman, Ignacym Wiśniewskim, Emilii Glass, Leonie Panorczyńskim, Juljanie Biling, Ksawerym Ozerskim, Feliksie [illegible]szewskim, Marji Bobańskiej, Janie Bujalskim, Wiktorze Matyszkiewiczu i Aleksandrze Stummerowej.

— **Polak zamordowany**. Z Wilkesbarre w Ameryce donoszą dnia 12. sierpnia, że o dwie mile zamtąd znaleziono zwłoki Polaka Piotra Sel.ekiego.

Był on dniem przedtem na chrzcinach i w nocy powrócił się ze swym szwagrem Walentym Sugolskim, który jako podejrzany o morderstwo został aresztowany.

— **Zapóźno**. [illegible]

— **Zjazd literatów niemieckich** odbędzie się w dniach 21, 22 i 22 września w Frankfurcie nad Menem. [illegible]

— **Zorza północna**. W nocy z czwartku na piątek w Petersburgu obserwowano wspaniałe zjawisko zorzy północnej.

— **Kradzież i morderstwo**. Pod samym Wilnem, [illegible]

— **W kołach lekarskich** wielkie budzi zajęcie nowy wynalazek młodego doktora z Bolonii. Dr. S. Salaghi [illegible]

Teatr, literatura i muzyka.

— **Marceli Harasimowicz**, artysta malarz, otwiera z początkiem października br. kurs nauki rysunków i malarstwa dla pań. Bliższe szczegóły i warunki w swoim czasie ogłoszone będą.

Dział ekonomiczny.

Z kolei Karola Ludwika. Na zwyczajnem posiedzeniu rady nadzorczej kolei Karola Ludwika, które się odbędzie jutro, ma być postanowionym termin zwołania jeneralnego zgromadzenia, któremu prawdopodobnie będzie [illegible] co do drugiego toru kolejowego.

Torfowiska w Galicji. Wedle relacyi, jakie nadesłały Wydziałowi krajowemu Wydziały powiatowe, wynosi obszar torfowisk w Galicji łącznie liczbę 51.587 morgów.

Giełda zbożowa. Wiedeń 29. sierpnia. Pszenica na jesień 8·49, na wiosnę 9·10 do 9·15.

Ostatnie notowania produktów z dnia 30. sierpnia 1889.

Lwów: pszenica 7·95 do 8·25, żyto 6·80 do 7·35, owies obroczny —·— do —·—, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, rzepak 15·70 do 16·50, groch 7·— do 10·—, wyka —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—. Spirytus za 10 000 litrów prc. 13·50 do —·— zł.

Tarnopol: pszenica 7·70 do 8·—, żyto 6·60 do 7·05, jęczmień browarny 6·50 do 7·15, owies 0·— do 0·—, groch 6·90 do 9·50, wyka —·— do —·—, rzepak 15·40 do 16·25, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 7·45 do 8·—, żyto 6·35 do 6·85, jęczmień 6·50 do 7·—, owies 5·30 do 5·60, groch 6·90 do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 8·— do 8·50, żyto 7·— do 7·35, jęczmień 6·70 do 7·25, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·70 do 16·70, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 45·— do 50·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Usposobienie spokojne. Kupcy wyczekują przebiegu targu zbożowego we Wiedniu. Ceny więcej nominalne.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 30. sierpnia. Na synod starokatolików, który się d. 15. września odbędzie w Warnsdorf (w północnych Czechach) zaproszono przez deputacyję ministra Gautscha. Sprawę wyboru biskupa usunięto z porządku dziennego obrad.

Wiedeń d. 30. sierpnia. Poseł w Belgradzie br. Thömmel otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, a reprezentant wojskowy w Berlinie, Steininger krzyż komandorski orderu Leopolda. Kontradmirał Maufroi otrzymał emeryturę z tytułem wiceadmirała i krzyżem kaw. orderu Leopolda.

Gmunden d. 30. sierpnia. Jenerał-zbrojmistrz Huyn jest wskutek wysilenia nerwowego od 14 dni chory; wczoraj było bardzo źle, wezwany z Ischlu lekarz jednak oświadcza, że nie ma niebezpieczeństwa.

Paryż d. 30. sierpnia. Aresztowanych koło cyrku Fernando 17 skazano na 16 franków do 15 dni aresztu. Wczoraj popołudniu odbyły się w Vincennes w obecności Carnota wielkie próby straży pożarnych z różnych państw.

Paryż d. 30. sierpnia. Niemcy nie będą reprezentowane na międzynarodowym kongresie kolejowym. Jedyny Niemiec w prezydjum kongresu, Thielen, usunął się.

Rzym d. 30. sierpnia. Fotjades basza (odwołany ambasador turecki) miał audiencję pożegnalną u króla. Król odjechał z królową czem w nocy do Monzy. Msgr. Piave będzie z pewnością mianowany patrjarchą jerozolimskim.

Rzym d. 30. sierpnia. Oficerowie armii terytorjalnej (landwery) zostali powołani na 24. października, w którym to czasie w północnych Włoszech zgromadzi się 50 batalionów landwery, 22 batalionów bersalierów i 80 baterji.

Petersburg d. 30. sierpnia. Pożegnanie cara z księciem czarnogórskim było szczególnie serdeczne. Carowi nie towarzyszą w podróży jego najbliżsi powiernicy, Woroncow-Daszkow i Czerewin, i otrzymali urlop, zdaje się więc, że car nie odwiedzi cesarza niemieckiego. Minister komunikacyj w porozumieniu z ministrem wojny, odmówił koncesji na budowę kolei Łódź-Kalisz, a to z powodów strategicznych.

Petersburg d. 30. sierpnia. *N. Wremia* podnosząc popyt na papierami rosyjskimi na giełdzie paryskiej, wykazuje, że kapitaliści niemieccy nie zdołają tyle co francuscy. Renta włoska spadła o 5 prc., [illegible] Natomiast renta rosyjska, wbrew Bismarckowi i jego gadzinowcom, podniosła się na giełdzie paryskiej w przeciągu roku o 15 prc.

Petersburg d. 30. sierpnia. W. ks. Marja Pawłówna zapadła w wysokim stopniu na niedokrewność, ma się jednak dzisiaj lepiej.

Bukareszt d. 30. sierpnia. Rząd hiszpański zwinął dla oszczędności swoje poselstwo tutejsze.

Sofia d. 30. sierpnia. Pierwsza rata pożyczki 30 milionów franków, zawartej z konsorcjum amerykańskiem, będzie w sumie 7 mil. fr. wypłacona d. 1. października.

Belgrad dnia 30. sierpnia. (Komunikat serbski.) Onegdajszy komunikat bułgarski utwierdza w przekonaniu, że ze strony bułgarskiej usiłują, szerząc alarmujące doniesienia co do intencyj Serbii, odwieść uwagę publiczną od uderzających uzbrajań bułgarskich. Twierdzenia komunikatu bułgarskiego są zresztą zmyślone, rządowa prasa serbska bowiem nigdy nie dopuszczała się obrazy księcia, rządu lub narodu bułgarskiego i owszem podnosiła ostatniemi czasy solidarność ludów bałkańskich. Wyjaśnienia co do nabojów i karabinów Berdana przyjmujemy z zadowoleniem, jednakowoż zbrojenia bułgarskie budzą nieufność, ponieważ towarzyszy onym szczególne postępowanie sfer bułgarskich.

Londyn d. 30. sierpnia. Dziś w południe nastąpi zamknięcie parlamentu.

Jeneralny komitet strejkowy wydał manifest do wszystkich robotników w Londynie, aby się od poniedziałku przyłączyli do strejku, jeżeli dyrekcje doków do soboty w zupełności nie przyjmą żądań robotników dokowych.

Według doniesienia *Standarda* z Shangaju, w powodziach w północnych Chinach i w Japonii zginęło przynajmniej 5.000 ludzi.

Wiedeń dnia 30. sierpnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 303·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 85·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 316·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 132·—. Akcje Unionbanku 229·—. Akcje kolei Karola Ludwika 195.75. Akcje kolei Północnej 255.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 116·—. Akcje kolei Alfoldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 225·—. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 235·—. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 187·50. Losy komunalne wiedeńskie 143·75. Akcje Tow. tureckiego 107·25. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 223·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 236·40. Akcje Bankvereinu 109·30. Rosyjski rubel papierowy 123·25. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 83·50. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·60. 5% renta węg. papierowa 94·52. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	194·50	197·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·—	237·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·—	101·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p.	103·—	104·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97·—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	98.40	99·40
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w Hkw. (d. 6 pr.) 8%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $5^1/_2$%	46·—	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 14 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·57	5·67
Dukat cesarski	5·60	5·70
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·22	1·24
100 marek niemieckich	57·90	58·90
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. sierpnia 1889:

Hotel Francuski. T. Jakobsohn z Warszawy. F. Madejewski z Krakowa. R. Matkowski z Jagielnicy. K. Marmaross z Karowa. J. Schwarz, F. Beyer, F. Schönberger i J. Lortzing z Wiednia.

Hotel Warszawski. A. Wojakiewicz z Połoniczna. B. Jurkowski ze Szczytnik. A. Smolik z Buska. S. Młynarski z Ożydowa. T. Fiala z Rozwadowa. Rotm. Morbitzer i K. Justjanowicz z Kołomyi. J. Grand z Ciemierzyniec. S. Kalinka ze Skołoszyna. M. Dąbrowska z Krakowa. Bardecki z Żurawnik. A. Cieslar z Marien-Brunn.

Hotel Krakowski. M. Osiński z Przemyśla. J. Kłosowski i J. Matz ze Skwarzawy. T. Lachman z Mikuliniec. M. Różańska z Kałusza. N. Fischer z Żółkwi. L. Remer z Zatora.

Hotel Kuhna. Z. Maksymowicz z Zakliczyna. N. Czerrecki z Sielca. M. Małachowska z Dobrusina. J. Kunicki z Orzechowa. A. Radziszewski z Szołomyi. J. Wieczański z Baligrodu. E. Krasicki z Dobrotworu. J. Niemców z Drohobycza. A. Schützmeyer ze Lwowa.

Kolej państwowa

wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i min. 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich, t. j. Rymanowa i Iwonicza, dalej Starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki pociąg odchodzi ze Lwowa o godz. 8 i minut 45 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przed południem.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

	Pociąg posp. i kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	9·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Peszta, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·1		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	11·06
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		8·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszt, Chyrowa, Stróża i Orlé		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

ROZMAITOŚCI.

= **Szach i fontanny**. Podczas pobytu swego w Austrji zwiedzał szach perski także i zamek Hellbrunn, oddalony od Salzburga o godzinę jazdy, a znany ze swego parku i wspaniałych wodotrysków w stylu XVII. i XVIII. stulecia. Zwiedzającym podobała się szczególniej „Grota Neptuna", stanowiąca jedną olbrzymią fontannę, a tak urządzona, iż człowiek stojący pośrodku otoczony jest dokoła krzyżującemi się we wszystkich kierunkach strumieniami wody, które doń nikomu zbliżyć się nie pozwalają. Zachwycony tym widokiem kazał szach zatrzymać działalność fontanny, wszedł wewnątrz groty i zażądał, aby go objaśniono, jak się strumienie wypuszcza. Mechanik wskazał mu odpowiednie klucze i wtedy szach puścił strumień wody na swego małoletniego adjutanta, który za nim chciał wejść do groty. Chłopiec począł krzyczeć i kręcić się wśród krzyżujących się strumieni, a szach śmiał się serdecznie. Wreszcie chłopcu udało się dostać do wnętrza i pochwycić za klucz, z którego też nie zapomniał skorzystać, gdy szach chciał grotę opuścić. Figiel malca, który oddawał pięknem za nadobne, jeszcze więcej rozśmieszył władcę Persji. Zmoczony do szczętu, dał się szach ponownie do groty i począł zapraszać z sobą resztę swych ministrów i adjutantów, w miarę zaś, jak który się zbliżał, puszczał nań strumień wody. Zabawa ta trwała pół godziny i dopiero gdy wszyscy przemokli do nitki, szach opuścił grotę w najlepszym humorze.

— **Osobliwa okoliczność łagodząca** uwzględnioną została w tych dniach w jednym z sądów paryskich. Była nią... wieża Eiffla. Mianowicie niejaki Lamarck stanął tam przed kratkami, oskarżony o stawianie oporu władzy i pobicie jej przedstawiciela. Groziła mu tedy, według przepisów francuskich, dość ciężka odpowiedzialność. Naprożno Lamarck powoływał się na swoją chorą żonę, drobne dziatki, a nawet i na ojca, który poległ w r. 1870 w wojnie z Niemcami. Sąd był niewzruszony. Zrozpaczonemu winowajcy przyszła wówczas wspaniała myśl do głowy. „Pracowałem przy budowie wieży Eiffla!" — zawołał płaczliwym głosem. Najniespodzianiej dla przysłuchujących się sprawie, słowa powyższe zrobiły wrażenie na surowych dotąd przedstawicielach władzy. „No, jeżeliś pan był współpracownikiem przy tem wielkiem dziele narodowem, to należy panu pofolgować" — odezwał się jeden z sędziów. — „Tak, sąd to musi wziąć w rachubę!" — potwierdził przewodniczący I po chwili wyniesiono Lamarckowi wyrok, skazujący go tylko na 48 godzin aresztu. Ale na taką „okoliczność łagodzącą" chyba sama wieża Eiffla kiwała głową ze zdziwienia!

= **A zawsze... materjał na żołnierza!**... Następujące charakterystyczne zdarzenie opowiadają gazety niemieckie z pobytu cesarza Wilhelma w Strasburgu. Oto, gdy cesarz, wraz z cesarzową, odjeżdżać już mieli ze Strasburga i przybyli na dworzec kolei, zastąpiła im drogę małżonka pensjonowanego żandarma Drobiok, trzymająca na rękach małe, biało przystrojone dziecię, które na rozkaz matki wręczyło cesarzowej wspaniały bukiet. Dostojna pani przyjęła bukiet, zamieniła parę słów z matką i zwróciła się do przebiegającego rączo cesarza ze słowami: „Słuchaj, Wilhelmie, ten mały jest twoim chrzestnym synem; przypatrz mu się, jak doskonale wygląda..." Cesarz przypomniał sobie widocznie matkę, uścisnął jej rękę, podziękował za bukiet i zapytał: „Ile dzieci ma kochana pani?" — „Dziewięcioro, Wasza ces. Mości." — „I wszystko chłopaki?" — „Nie, Najj. Panie, dwoje dziewcząt, ale siedmiu synów. Ten właśnie jest siódmym, a Najj. Pan był tyle łaskaw, że raczył trzymać go do chrztu." — „Ach, tak! Przypominam to sobie... Ileż lat ma najstarszy syn pani?" — „Trzynaście, Najj. Panie; jest on właśnie w szkole wojskowej w Annaburgu." — „Tak! To bardzo pięknie!... A ileż ma ten siódmy z kolei... ten, mój chrześniak?..." — „Skończył właśnie wczoraj czternaście miesięcy!..." — „O! to bardzo tęgi chłopak na taki wiek... Jest w nim wyborny materjał na żołnierza... Zapamiętam go sobie..." — I z temi słowami podał cesarz raz jeszcze dłoń pani Dobriok, przyczem pozwolił przez chwilę malcowi bawić się błyszczącemi guzikami cesarskiego munduru. „Tak, to stanowczo materjał na żołnierza!" — szepnął raz jeszcze i podążył ku zebranym przedstawicielom władzy. Z wagonu raz jeszcze wychylił się w stronę swojej „kumy", wołając: „Do widzenia, kochana pani!.." Szczególniejsze oko, upatrujące żołnierzy nawet w niemowlętach!

= **Średniowieczne sądownictwo**. W Darmsztadzie odkryto niedawno cennik kata miejscowego z roku 1640. Według tego cennika, kat darmsztadzki pobierał za swoje „usługi" następujące stałe wynagrodzenie:

Za ugotowanie skazańca w oliwie	24	florenów
Pocięcie na ćwierci (żywcem)	15	„
Ścięcie za pomocą miecza	10	„
Wkręcenie do koła	5	„
Rozerwanie człowieka na 4 części	18	„
Powieszenie	10	„
Pogrzebanie zwłok	1	„
Spalenie czarownicy (żywcem)	14	„
Za obecność przy torturach	2	„
Wdzianie na nogi hiszpańskich butów	2	„
Obcięcie nosa i uszu	5	„
Towarzyszenie wygnanemu z miasta	1	„
Wbicie na pal	12	„
Wysiekanie rózgami	8	„
Uduszenie obręczą	8	„

Cennik ten pisany jest staroniemieckim językiem, a przy niektórych pozycjach znajdują się dodatki w groszach, które tu jednak opuściliśmy, same floreny bowiem dają pojęcie o różnicy w cenach, jakie kat za czynności pobierał. Najdroższą pozycją było ugotowanie w oliwie, zapewne ze względu — na koszt samej oliwy.

= **Wet za wet**. Dzienniki niemieckie opowiadają następujące zabawne zdarzenie, które w tych dniach miało się rozegrać w pociągu, idącym z Kolonii do Trewiru. Jeden z podróżnych, pragnąc zapalić cygaro, poprosił o ogień siedzącego naprzeciw jegomościa, a otrzymawszy odeń płonącą resztkę, po skorzystaniu z ognia, wyrzucił ją przez okno, ze słowami: „Dziękuję!" Jegomość, który postradał w ten sposób cygaro, nic na to nie odpowiedział, lecz wydostał świeże i ze swej znów strony poprosił sąsiada o ogień. Ten naturalnie podał mu zapalone świeżo cygaro z uprzejmym ukłonem. Wtedy poszkodowany, posłużywszy się cygarem sąsiada, wyrzucił je w tenże sam sposób za okno i z temiż samemi uprzejmemi słowami: „Dziękuję!" Co tu było na to odpowiedzieć, zwłaszcza, że nauczka była słuszną? Obaj jegomoście dojechali też do Trewiru w głębokiem milczeniu.

= **Wędrówka mrówek**. Z nad granicy gubernii chersońskiej, jak donoszą dzienniki rosyjskie, wyruszyła olbrzymia masa mrówek, kierując się ku północy. Mrówki szły we wzorowym porządku ławą, mającą blisko łokieć szerokości, a przeszło 60 łokci długości. Armia tych owadów postępowała równo i bez przestanków, z szybkością blisko dwóch stóp na minutę, trzymając się obranego kierunku. Przednie szeregi tej dziwnej armii szły bez pakunków, ostatnie dźwigały niewylęgnięte gąsienice, ziarna, kawałki drzewa, w ogóle wszystko, co jest niezbędne do założenia mrowiska. Po przejściu mrówek wszystkie mrowiska okazały się pustemi, mniejsze kolumny mrówek dążyły za ową wielką armią w tym samym kierunku z południa na północ. Najstarsi ludzie nie pamiętają czegoś podobnego. — Należałoby w interesie nauki obserwować ową emigrację pracowitych owadów.

= **Szkoły gimnazjalne w Serbii**, urządzone zresztą na wzór takichże zakładów w środkowej Europie, mają tę charakterystyczną cechę, że uczęszczają do nich chłopcy pospołu z dziewczętami. Dziewczęta mogą z 3 klasy gimnazjalnej przechodzić do 4 klasy wyższej szkoły żeńskiej, lub z 4 gimnazjalnej do 5 wyższej szkoły żeńskiej, dopełniają tylko studja pedagogiczne. W gimnazjach serbskich chłopcy mają także godziny ćwiczeń wojskowych, w którym to czasie dziewczęta mają godzinę robót ręcznych. Liczba dziewcząt w gimnazjach serbskich dochodzi prawie jednej trzeciej części wszystkich uczniów. Nauczyciele szkół tamtejszych utrzymują, że z powodu tej wspólnej nauki chłopców i dziewcząt nawet w wyższych klasach gimnazjalnych nie powstają najmniejsze niestosowności, a zachowanie się studentów wobec ich żeńskich koleżanek jest grzeczne, przyzwoite i łagodne. Owszem, obecność dziewcząt w klasie wywiera bardzo zbawienny wpływ na bujne usposobienie chłopaków i uszlachetniająco działa na ich charakter. Zwykle dziewczęta kończą tylko niższe gimnazjum, atoli bardzo wiele przechodzi także do klas wyższych i z chłopcami zdawszy maturę, wchodzą albo na wszechnicę, albo — co najczęściej — wychodzą za mąż.

— **Stary osioł**. Godzina druga w nocy. Stary służący Jan, czekając na swego pana, usnął przy kominie. Tymczasem nadchodzi pan, widzi że służący śpi, więc go nie budzi, ale po cichu idzie obok do sypialni i kładzie się do łóżka. W kilka minut potem otwiera Jan oczy, przeciąga się, ziewa, patrzy na zegarek i mówi:

— No, czy ten stary osioł wcale dziś nie wróci?

Nagle odpowiada mu głos z alkierza:

— Janie, możesz iść spać, bo stary osioł już jest w łóżku!

= **Narzeczony z inseratów** (prezentując się swej wybranej, która ogłoszeniami poszukuje męża): — Ponieważ nie wiem, czy pani woli blondynów czy brunetów, przedstawiam się jeszcze z moją łysiną. Proszę, racz pani orzec, jaką mam sobie sprawić perukę?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juljan Starkel.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Julius Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).